

Andrzej Z. Makowiecki
(5 maja 1939 – 11 października 2019).
Wspomnienie

Ewa Paczoska

ANDRZEJ Z. MAKOWIECKI (5 maja 1939 – 11 października 2019)
WSPOMNIENIE

O Andrzeju Makowieckim trudno jest mi mówić w czasie przeszłym. Choć ostatnie lata nie sprzyjały, ze względu na jego postępującą chorobę, naszym kontaktom, był dla mnie ciągle ważnym punktem odniesienia – i jako autorytet naukowy, i jako człowiek obdarzony wyjątkową umiejętnością dystansowania się wobec różnych otaczających nas wydarzeń. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia odszedł na emeryturę stosunkowo wcześnie, bo w roku 2005 (na pewno wcześniej, niż tego chcieli jego uczniowie i koledzy z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego). Ale wciąż pozostawał naszym mentorem i życzliwym doradcą. On sam obraziłby się pewnie za tego „mentora”, bo tepił dętą powagę rozmaitych akademickich rytuałów i ceremonii „ku czci”. Kiedy zastanawialiśmy się, jak uświetnić jego siedemdziesiątkę, wiadomo było, że nie możemy tego zrobić w postaci przygotowania tradycyjnej jubileuszowej księgi, bo by taki pomysł wyśmiał¹. My zaś ceniliśmy sobie jego akty „przekłuwania balona” profesorskiej dystynkcji, a nawet jego przyjacielskie złośliwości, bo pomagały nam one zachowywać równowagę między tym, co w życiu akademickim i życiu w ogóle naprawdę ważne, a tym, co nieistotne. Wydaje mi się, że on tego balansu pilnował zawsze – może dlatego, iż w jego przypadku tzw. ścieżka kariery naukowej bywała meandryczna i stawiała nieoczekiwane wymagania.

Polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim ukończył w roku 1963 i wkrótce potem podjął studia doktoranckie. W roku 1966 zadebiutował jako krytyk literacki. Rozprawę doktorską *Artysta jako bohater literacki prozy Młodej Polski* (napisaną pod kierunkiem Janiny Kulczyckiej-Saloni) obronił w trudnym roku 1968. Praca ta, wydana pt. *Młodopolski portret artysty* (1971), należy dziś do kanonu lektur polonistycznych. Zdolny i dobrze oceniany przez środowisko młody doktor nie miał jednak w ówczesnym klimacie politycznym żadnych szans na zatrudnienie na Uniwersytecie Warszawskim. Jedynym dostępnym dlań wtedy miejscem kontynuowania drogi naukowej okazała się otwarta po Marcu '68 Filia UW w Białymstoku, gdzie otrzymał posadę w grudniu następnego roku. W tym momencie warto choć słowo powiedzieć o niezwykłym środowisku, które się tam wówczas ukształtowało, m.in. za sprawą Andrzeja. Tak je sam wspominał: „To była reprezentacyjna drużyna o określonych politycznych poglądach i był to rodzaj zesłania, które dla wielu (jak się później okazało) miało swoje dobre strony”².

¹ Przygotowaliśmy więc skromną, ale smaczną antologię ciekawych tekstów z epoki opracowanych przez kolegów i uczniów: *Młodopolski pakowaniec literacki wypieczony specjalnie dla Profesora Andrzeja Z. Makowieckiego*. Red. E. Paczowska, Ł. Książyk. Warszawa 2009.

² A. Z. Makowiecki, *Wspomnienia sentymentalno-dodatnie*. W zb.: *Białostockie środowisko filo-*

Podróże do Białegostoku w naprawdę doborowym towarzystwie (ja sama, zresztą za sprawą Andrzeja, doświadczałam podobnych w latach osiemdziesiątych wieku XX w trochę lepszych warunkach, bo linię już zelektryfikowano) miały stać się potem źródłem wielu przyjaźni naukowych, a także rozlicznych opowieści i anegdot, powtarzanych chętnie przez młodszych kolegów. Po latach Andrzej pisał:

Do Białegostoku z Warszawy wiodła jedna nitka torów kolejowych z „mijanką” w Małkini (kursował oczywiście pociąg parowy z lokomotywą). Bywało, głównie zimą, że podróż trwała niewyobrażalną liczbę godzin. Zawsze staram się nawet w trudnych sytuacjach zachowywać poczucie humoru, dlatego mówiłem, że nie jestem pierwszym pokoleniem polskiej inteligencji, które wyjeżdża w kierunku wschodnim, mam więc i tak wyjątkowe szczęście, że wysiadałam dosyć wcześnie, a nie w okolicach Władystowostoku³.

Tych podróży było naprawdę wiele, bo w Filii UW w Białymstoku Andrzej pracował 12 lat, ciągle mieszkając z rodziną w Warszawie. Szybko stał się ważnym, bo spajającym ogniwem białostockiego środowiska polonistycznego; w latach 1973–1976 kierował Zakładem Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym, potem (1979–1981) był dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Nie zaniedbywał pracy naukowej – w roku 1980 uzyskał tytuł doktora habilitowanego na podstawie rozprawy *Trzy legendy literackie. Przybyszewski – Witkacy – Gałczyński*.

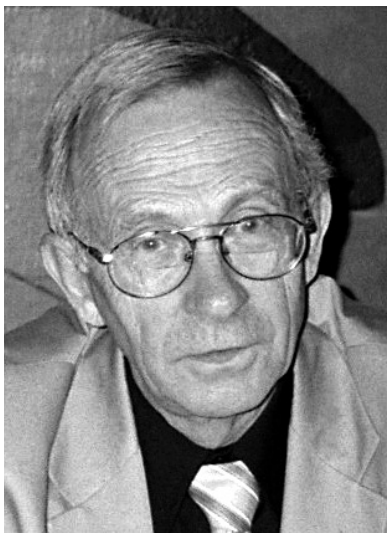
Od roku 1982 pracował na polonistyce warszawskiej, gdzie niemal od razu został kierownikiem Zakładu Historii Literatury Okresu Pozytywizmu i Młodej Polski (funkcję tę pełnił przez ponad 20 lat). W latach 1984–1987 objął stanowisko prodziekana do spraw studenckich Wydziału Polonistyki, a w latach 1987–1993 dyrektora Instytutu Literatury Polskiej UW. W roku 1988 otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych, w tym samym roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 1995 – profesorem zwyczajnym UW. Od roku 1989 był członkiem korespondentem, od 1994 członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W latach 1996–2003 wchodził w skład Komitetu Nauk o Literaturze PAN.

Równolegle, już od czasów zatrudnienia w Filii UW, współpracował z Państwową Wyższą Szkołą Teatralną w Warszawie – najpierw z jej zamiejscowym Wydziałem Lalkarskim w Białymstoku, a później, od lat osiemdziesiątych XX wieku, na Wydziale Wiedzy o Teatrze (w okresie 1989–1993 był dziekanem tego wydziału). Można powiedzieć, że takie synchroniczne działania w różnych środowiskach (nie tylko zresztą akademickich) stanowiły w pewnym sensie specjalność Andrzeja. W ostatnich latach przed emeryturą do jego rozlicznych obowiązków naukowych i organizacyjnych doszła praca w Kolegium MISH UW (w latach 1999–2005 był tam zastępcą dyrektora do spraw studiów i studentów). We wszystkich tych miejscach i instytucjach Andrzej działał z takim samym zaangażowaniem, na czym zapewne ucierpiało w końcu jego zdrowie. Kolejne roczniki studentów Wydziału Polonistyki, Wiedzy o Teatrze i Kolegium MISH, a także doktoranci (wypromował około 20 doktorów!) będą z wdzięcznością wspominać jego wiedzę, *esprit*, ale i otwartość na ich sprawy oraz umiejętność dialogu. Zawdzięczał ją pewnie właśnie swojej „międzyśrodowiskowości” – a przypomnieć trzeba też, że już w dawnych „niemedialnych”

logiczne 1968–2018. (Historia w 45 wywiadach). Rozmawiał D. Sołowiej. Idea, wstęp, red. J. Ławski. Białystok 2018, s. 258.

³ *Ibidem*.

czasach był osobą medialną jako przewodniczący jury teleturnieju *Wielka gra* (1994–2001) oraz jako jego ekspert i autor pytań z dziedziny literaturoznawstwa. W latach 2004–2006 pełnił funkcję jurora Nagrody „Nike”, a przez siedem lat przewodniczącego kapituły Nagrody Literackiej Warszawy (od jej powołania w roku 2007) – co świadczy o jego zainteresowaniach i kompetencjach w zakresie literatury współczesnej.



Andrzej Z. Makowiecki

Jako historyk literatury Andrzej Makowiecki interesował się piśmiennictwem XIX i XX wieku, zarówno polskim, jak i obcym, szczególnie francuskim. Głównym przedmiotem jego badań była twórczość rodzimych modernistów – zarówno tych z okresu Młodej Polski, jak i tych z Dwudziestolecia międzywojennego. Tej problematyce poświęcił większość swoich książek; oprócz już wspomnianych wydał m.in. monografię *Tadeusz Żeleński (Boy)* (1974) oraz tom *Wokół modernizmu. Szkice* (1985), a także przeznaczoną dla studentów antologię *Młoda Polska* oraz podręcznik dla licealistów (w serii WSiP). Chętnie też wydobywał z zapomnienia rozmaite „perelki” literatury przełomu XIX i XX wieku, jak np. wydane przezeń w serii miniatur literackich Wydawnictw Artystycznych i Filmowych *Demoniczne kobiety* Leopolda von Sachera-Masocha, jeden z bestsellerów epoki Młodej Polski. Diagnozy naukowe różnych młodopolskich i modernistycznych fenomenów zawarte w książkach autorskich i studiach szczegółowych Andrzeja mają swoje wyraziste miejsce w polskich badaniach nad modernizmem. Prace owe charakteryzuje głównie połączenie perspektywy literaturoznawczej z kulturoznawczą, nakierowaną na życie literackie, na zjawiska związane z obecnością pisarza na rynku. Wszystkie łączą niezwykłą erudycję z prawdziwą pasją naukową. Badania Andrzeja z kręgu legendy i autolegandy literackiej dobrze wpisują się w zainteresowania dzisiejszej humanistyki, m.in. w refleksje dotyczące dylematów nowoczesnego „społeczeństwa

spektaklu”, wedle formuły stworzonej przez Guya Deborda, a także w poszukiwaniu o charakterze konstelacyjnym. Ważna była też zawsze w pracach Makowieckiego perspektywa komparatystyczna – warto w tym miejscu przypomnieć serię, którą redagował on wraz z Teresą Dąbek-Wirgową w latach 1992–1999, a którą poświęcono kulturom słowiańskim⁴.

Zainteresowania życiem literackim zaowocowały w znakomitej, ostatniej autorskiej książce Andrzeja *Warszawskie kawiarnie literackie* (2013). Jest to pierwsza na gruncie polskim poważna (choć pełna „smaczków” i anegdot) analiza tego zjawiska kultury, związanego także z przemianami komunikacji społecznej. W książce owej Andrzej zrekonstruował dobrze udokumentowaną mapę warszawskich kawiarni oglądanych w długim przebiegu czasowym – bo od schyłku wieku XIX po koniec następnego stulecia. Przedmiotem rozpoznania autora są tu formy życia literackiego, sposoby uczestnictwa w kulturze, style bycia i style bywania. Poznajemy charakterystyczne cechy środowisk skupionych wokół kawiarni młodopolskich – Miki i Udziałowej – potem tych z okresu międzywojennego (jak Pod Picadorem czy Mała Ziemiańska), by w końcu znaleźć się razem z autorem w kultowych miejscach skupiających intelektualistów i artystów czasu PRL-u (kawiarnie PIW-u i Czytelniaka). Książka znakomicie pokazuje bywalców kawiarni jako uczestników charakterystycznego środowiskowego *theatrum*. Uwypukla też związki życia literackiego i polityki, ważne zwłaszcza w epokach, gdy kawiarnia bywała centrum wolnej myśli, a nawet instytucją oporu przeciw działaniom panującej oficjalnie władzy. Kawiarnie, jak dowodzi Makowiecki, stanowiły miejsce konsolidacji środowiska literackiego i politycznego, budując swoistą wspólnotę – nawet jeśli nie zawsze była to tylko wspólnota śmiechu.

Równie, choć na inny sposób, niezwykle ciekawym projektem (naukowym oraz popularyzatorskim) Andrzeja jest *Słownik postaci literackich* wydany po raz pierwszy w roku 2000; jego najpełniejsza, dwutomowa wersja, zawierająca hasła z literatury polskiej i obcej, ukazała się w roku 2004. Książka adresowana jest nie tylko do studentów i czytelników profesjonalnie zajmujących się literaturą; uwzględniła też perspektywę jej pasjonatów i wielbicieli, do których kręgu zaliczał siebie oczywiście sam autor. Jak pisał we wstępie, słownik ten warto mieć pod ręką, „gdy zapomnimy, jakie imię nosił Papkin, jak miała na nazwisko »Cudzoziemka« z powieści Marii Kuncewiczowej, ile zarobił Stanisław Wokulski na wojnie bałkańskiej”⁵, a także, „jak właściwie miała na imię i nazwisko paryska kurtyzana zwaną »Nana«; ile lat miała Julia Capuleti i kto przed Goethem interesował się postacią Fausta”⁶.

Wzorem były włoskie i francuskie opracowania o podobnym charakterze – Andrzej na podstawie istniejących modeli słowników stworzył propozycję własną,

⁴ Na serię tę składają się następujące tomy: *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1992), *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1993), *Kategoria dobra i zła w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1994), *Kategoria wolności w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1994), *Obraz głupca i szaleńca w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1996), *Obraz domu w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1997), *Obraz kaptana, wodza, króla w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1998), *Obraz zdrajcy i szpiega w kulturach słowiańskich* (Warszawa 1999).

⁵ A. Z. Makowiecki, *Od autora*. W: *Słownik postaci literackich. Literatura polska*. Warszawa 2004, s. 5.

⁶ A. Z. Makowiecki, *Słownik postaci literackich. Literatura powszechna*. Warszawa 2004, s. 5.

polegającą przede wszystkim na skupieniu się na faktach z biografii postaci literackich, z których można wyprowadzić tropy interpretacyjne. Ważnym elementem każdego z haseł są informacje o życiu bohatera zawarte poza podstawowym tekstem źródłowym – czyli w innych dziełach literackich i innych tekstach kultury. Przygotowując słownik, Andrzej wykorzystywał swoją niesłychaną erudycję (hasła obejmują postacie literatury polskiej i obcej od początków piśmiennictwa do końca wieku XX) i doświadczenia naukowe, które zdobył, obcując z utworami pochodzącymi z różnych półek i obieguów czytelniczych. Jego słownik, patrząc z dzisiejszej perspektywy, ma już wartość historyczną – bo to rodzaj sporządzonego na początku wieku XXI lekturowego „niezbędnika inteligenta”. Polskiego inteligenta ukształtowanego w epoce, kiedy to określenie miało swój (rozmyty dziś) wyrazisty zakres semantyczny, ściśle przecież związany z doświadczeniem pokoleniowym i ambicjami intelektualnymi generacji, do której należał Andrzej.

Do cech wyznaczających tożsamość inteligencką tej formacji zaliczały się nie tylko szacunek dla wolnej myśli, ale także empatia społeczna i solidarność środowiskowa. Andrzej, patrząc z mojej perspektywy, stanowił dobry przykład takich właśnie postaw i wyznaczanych przez nie priorytetów życiowych. Po przyjacielsku szczodry, chociaż nie zawsze wylewny, był dla mnie niezastąpionym starszym kolegą, któremu nieraz zwracałam głowę swoimi, jak dziś to widzę, czasem niezbyt istotnymi sprawami. Nie łączyła nas jakaś wyjątkowo głęboka zażyłość, ale kilka razy życzliwy telefon od Andrzeja odmienił moje życie.

O tym, jak poważnie traktował on zobowiązanie przyjacieli, świadczy ostatnia książka, którą wydał – choć nie pod swoim nazwiskiem. Mam tu na myśli *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*. Książkę tę przygotowywał przez wiele lat Andrzej Sieroszewski, wnuk pisarza, lecz nie zdążył jej dokończyć (zmarł w roku 2012). Andrzej Makowiecki, przyjaciel autora, doprowadził do finału to potężne rozmiarami dzieło, które ukazało się w końcu w 2015 roku. Jest w tym dla mnie coś symbolicznego, że ostatnia książka Andrzeja była tak mocnym gestem przyjacieli.

Ewa Paczoska
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-6815-2359